



ISSN 1689 - 5584

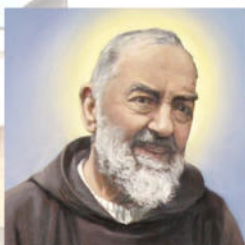
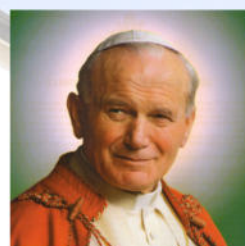
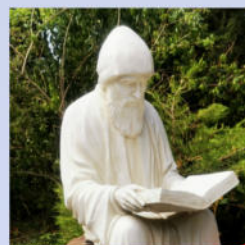
Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Grudzień 2023, Nr 45, Rok 15



Korowód świętych Kalendarz'2024



PARAFIA ŚW. ANTONIEGO TORUŃ WRZOSY



Drodzy Parafianie i Goście!

Dobiega końca rok 2023. Odpywa, jak rzeka, kolejny rok w naszym życiu, a wkrótce rozpocznie się nowy. Jaki był tamten? Dla każdego inny. Dla jednych sukcesy, wzruszenia i niezapomniane chwile, pełne wesela i radości. Dla innych pelen bólu, cierpienia, śmierci, samotności, żaloby, krzywdy i niesprawiedliwości. Jedni cieszą się z rezultatu ostatnich wyborów parlamentarnych, a inni przeżywają to jako porażkę. Taki niestety jest już ten świat.

Jako parafia żyjemy tym, co było dla nas ważne w kończącym się roku. Przede wszystkim cieszymy się, że możemy funkcjonować bez żadnych ograniczeń związanych z pandemią covidową. Drzwi do świątyni pozostają szeroko otwarte dla wszystkich. Nie wszyscy jednak powrócili... Wybrali inną drogę. Zdarzały się pojedyncze przypadki apostazji także w naszej parafii. Nie odszedł jednak nikt, kto byłby związany sercem z naszą wspólnotą. Prawie wszyscy piszący podanie o apostazji przyznawali się, że to tylko porządkowanie swojego życia, bo i tak z Kościołem nie mają nic wspólnego od wielu lat.

Przeżyliśmy piękne wydarzenia parafialne. Odbyły się po dwóch latach tradycyjne kołеды. Kapłani odwiedzali domy, w których czekała na nich serdeczność i życzliwość. Te drzwi od lat zamknięte pozostały także teraz. Piękny był czas mobilizacji Wielkiego Postu, rekolekcji, wielkiej Drogi Krzyżowej ulicami parafii i tej codziennej w murach świątyni. Tradycyjnie już bardzo uroczyste celebrowaliśmy Triduum Paschalne, w które było zaangażowanych wielu naszych parafian. Również dzięki zaangażowaniu wielu pasjonatów udało się zorganizować piękne spotkania, w których uczestniczyły setki parafian: festyn, wieczory u św. Antoniego, pielgrzymka piesza na Jasną Górę i Camino de Santiago, kurs Alpha oraz Warsztaty liturgiczno – muzyczne. Nie byłoby to wszystko możliwe bez ogromnej pracy i zaangażowania wielu osób, oraz środków materialnych, które przekazują Parafianie. O tym wszystkim pragniemy informować w naszych Śladach na Wrzosach.

Tym razem w refleksję z okazji świąt Bożego Narodzenia wprowadza nas Ewa Pawlak pisząc o tradycji budowania szopki. Trudno sobie wyobrazić nasze kościoły w te święta bez tradycyjnych żłobków.

Od lat marzyłem, by zabrać na niezwykłą pielgrzymkę, jaką jest Camino de Santiago naszych parafian. Udało się to w tym roku, prawie 20 osób wyruszyło na szlak. Najmłodszy uczestnik miał od 15 lat, a najstarszy ponad 70 lat. Wszyscy przeżywali piękny dar wspólnoty, czego świadectwo daje jeden z uczestników, dziś student prawa Antoni Chojnowski.

Nasza galeria przedstawia tylko niektóre wydarzenia ostatnich tygodni i miesięcy. W sercach wielu na pewno zapisał się czas Warsztatów liturgiczno – muzycznych, które odbyły się w naszej parafii pod okiem i kierownictwem kompozytora i dyrygenta Dariusza Kowalskiego. Był to czas szkolenia, ale także modlitwy i swego rodzaju rekolekcji, jak podkreślali uczestnicy.

W kolejnych numerach naszego pisma przedstawiamy naszych świętych patronów, których czcimy szczególnie w naszym kościele, o czym będzie nam przypominał nasz parafialny kalendarz, który prezentujemy również w Śladach na okładce. Przyszła kolej na św. Faustynę Kowalską. Mamy w naszym kościele jej relikwie i specjalnie dla nas wyrzeźbioną w drewnie jej figurę. Jej relikwie przechowujemy w specjalnym relikwiarzu.

W dzisiejszych czasach wielkim skarbem są tzw. ludzie sumienia. O tym jakie dylematy występują przy wsłuchiwaniu się w głos sumienia przeczytamy w kolejnej rozmowie z Cieniem. Nasz parafialny historyk, diak. prof. Waldemar Rozykowski przypomina nam z kolei pierwsze i nieznanne karty naszej parafialnej historii.

Dla wszystkich Nowy Rok jest jedną wielką niewiadomą. Nie wiemy, co nas spotka w tych nadchodzących 12 miesiącach, żyjemy nadzieją. Nie boimy się, idziemy w ten rok z kolejnymi planami, nadziejami, ufni, że Bóg będzie z nami.

Dziękując wszystkim Parafianom i sympatykom za kolejny wspólnie przeżyty rok, za wszelkie dobro duchowe i materialne ofiary, życzę błogosławionych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku 2024.

Wasz proboszcz

Fr. Wojciech Miszewski

Fragment ostatniego orędzia Urbi et Orbi
św. Jana Pawła II
wygłoszonego 25 grudnia 2004 r.



Przy szopce,
w której leżysz bezbronny,
niech ustanie wszelką przemoc,
która szerzy się, powodując
nieopisane cierpienia;
niech wygasną liczne
zarzewia napięć,
grożące wybuchem
otwartych konfliktów;
niech pogłębi się pragnienie
poszukiwania pokojowych
rozwiązań, w poszanowaniu
uprawnionych dążeń
ludzi i narodów.

w numerze

co

gdzie

Szopki – żywe przedstawienia Bożego Narodzenia

Szopkę można czytać jak księgę, bo jest bogata w wiele znaczeń.

Ewa Pawlak pokazuje historię, rolę i miejsce szopki bożonarodzeniowych w kulturze chrześcijan.

3-5

Nasza „droga” do Santiago de Compostela

„Camino” czyli „droga”. To właśnie słowo „droga” jest kluczowe dla pielgrzymowania. Antoni Chojnowski opowiada o wędrówce naszych parafian pielgrzymkowym traktem św. Jakuba.

6-7

Zatrzymane w kadrze

Fotogaleria dokumentująca wydarzenia parafialne ostatniego kwartału.

8-9

Bogu dziękujemy i ducha nie gaśmy

Na większą chwałę Boga!

Danuta Włoczevska pisze o zorganizowanych z wielkim rozmachem przez Parafialny Zespół Uwielbieniowy Warsztatach Liturgiczno-Muzycznych.

10-11

Św. Faustyna Kowalska

Duchowość Siostry Faustyny, tylko w nieznanym skrócie przedstawiona to zadanie dla nas wszystkich.

Ks. Wojciech Miszewski prezentuje postać świętej Kościoła katolickiego, mistyczki i stygmatyczki, która znana jest na całym świecie przede wszystkim jako apostołka Bożego Miłosierdzia.

12-13

Dlaczego sumienie?

Nie masz problemów z sumieniem? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Przejęcie parafii przez ks.

Wacława Michała Grabowskiego

Tekstem o powojennym odrodzeniu parafii ks. Waldemar Rozykowski otwiera nowy cykl artykułów poświęconych historii parafii św. Antoniego na toruńskich Wrzosach.

16

Na okładce: Front kalendarza parafialnego 2024.
Koncepcja: Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Projekt graficzny: Tadeusz Solecki
Współpraca: Ewa Solecka, Waldemar Rozykowski
Druk: Machina Druku, info@machinadruku.pl

Ten pierwszy w historii naszej parafii kalendarz wieloplanszowy będzie rozprowadzany w zakrystii, kościele i biurze parafialnym.



Ślady na Wrzosach
MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Skład: Tadeusz Solecki
Korekta: Patrycja Nocoń
Druk: Machina Druku
ul. Szosa Bydgoska 50, 87-100 Toruń
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40; e-mail: womisz@wp.pl





Szopki – żywe przedstawienia Bożego Narodzenia

Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki, powitajmy Małeńkiego i Maryję, Matkę Jego. (...)

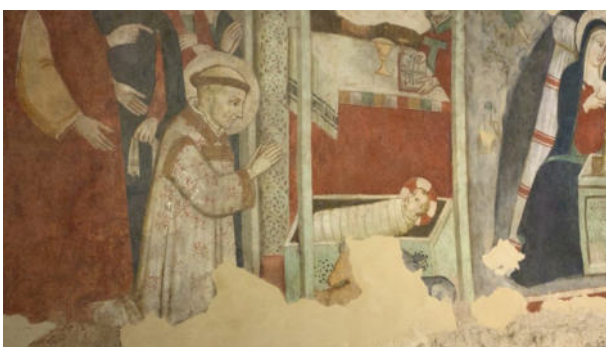
Witaj, Dziecineczko w żłobie, wyznajemy Boga w Tobie, coś się narodził tej nocy, boś nas wyrwał z czarta mocy.

Fragment kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki”

Ileż razy dane nam przeżywać tu na ziemi czas Bożego Narodzenia. To czas wyjątkowy, który jest szansą dla każdego z nas, by przemieniła nas przychodząca z nieba Miłość – Bóg. Giovanni Papini (włoski dziennikarz) stwierdził: „Nawet gdyby Chrystus urodził się w Betlejem tysiąc i dziesięć tysięcy razy, tobie na nic się to nie zda, jeśli nie narodzi się przynajmniej raz w twoim sercu.” A więc potrzeba starań i uwagi, by nie zmarnować tej okazji, jaką daje okres Narodzenia Pańskiego. Tymczasem coraz częściej odchodzi się od religijnego sposobu przeżywania świąt. Uwaga wielu skupia się na rzeczach drugorzędnych, a pomijana jest sama istota Bożego Narodzenia. Dlatego tak ważne jest, aby podejmować wysiłki, które skierują nasze myśli ku historii opowiedzianej w Ewangelii. Pomocą mogą być szopki – żywe przedstawienia opisywanych w Biblii wydarzeń, przy których gromadzimy się, by śpiewać kolędy.

Szopka świętego Franciszka

Istotną rolę w tradycji budowania szopek odegrał założyciel zakonu żebraczego – święty Franciszek z Asyżu. W latach 1219-20 przebywał na Bliskim Wschodzie. Był to okres wypraw krzyżowych. Święty Franciszek narażając swoje życie postanowił w sposób pokojowy głosić Chrystusa sułtanowi Egiptu Al-Kamilowi (bratu sułtana Al-Mu’azzama władającego Jerozolimą). Biedaczynie z Asyżu nie udało się go nawrócić, a samo wspomnienie spotkania obrosło wieloma legendami. Skutkiem wyprawy było późniejsze uzyskanie przez franciszkanów zgody sułtana na osiedlenie się w najświętszych dla chrześcijan miejscach, by rozciąć opiekę nad pątnikami przybywającymi do Ziemi Świętej. Święty Franciszek w czasie wędrówki odwiedził też Betlejem. Możliwość modlitwy w tym miejscu pozostawiła w nim głęboki ślad i umiłowanie Świąt Bożego Narodzenia. Trzy lata po powrocie z Palestyny postanowił podzielić się tym doświadczeniem z innymi. Uzyskał najpierw zgodę na szczególną celebrację od papieża Honoriusza III. Następnie poprosił mieszkańców Greccio (malutkiej miejscowości znajdującej się w połowie drogi między Rzymem a Asyżem)



„Kolebka wszystkich szopek” w Greccio kontynuuje tradycję św. Franciszka

o przygotowanie obchodów święta w pobliskiej grocie. Miał wówczas powiedzieć: „Chcę bowiem dokonać pamiątki Dziecięcia, które narodziło się w Betlejem. Chcę naocznie pokazać Jego braki w niemowlęcych potrzebach, jak został położony w żłobie i jak złożony na sianie w towarzystwie wołu i osła.” Tomasz Celano (pierwszy biograf św. Franciszka) opisał, co się później wydarzyło: „Nadszedł dzień radości, dzień wesela. Z wielu miejsc zostali wezwani bracia. Mężowie i niewiasty owej ziemi z radością przygotowali, wedle możliwości, świece i pochodnie dla oświecenia nocy, która błyszczącą gwiazdą oświeciła wszystkie dni i lata. Przybył wreszcie Święty Boży, a znalazłszy wszystko przygotowane, ucieszył się. Przygotowano żłób, kładąc w nim siano, a do groty wprowadzono wołu i osła. Prostota otoczona jest czcią, wywyższone zostaje ubóstwo, zalecona wszystkim pokora, a Greccio staje się jakby nowym

Betlejem.” O północy przy żłobie odprawiono Eucharystię, a święty Franciszek służył jako diakon. Była to pierwsza pasterka. Święty Franciszek chciał pokazać wszystkim, że Bóg jest obecny w świecie, a Chrystus jest na wyciągnięcie ręki. Jezus po narodzeniu został położony w żłobie, co miało nasunąć myśl, że jest pokarmem z nieba. Sama nazwa miasta „Betlejem” oznacza „dom chleba”. A więc narodził się Ten, który przyszedł zaspokoić głód świata. Stąd pomysł na Eucharystię przy żłobie wypełnionym sianem. Nie mamy pewności, czy do żłobu złożono wtedy drewnianą figurę Dzieciątka, ale w każdym razie owo Dziecię stało się obecne w Świętej Hostii. Święty Franciszek – ten sługa ubogich, wskazywał na uniżenie Boga i na Jego ubóstwo. Bez narodzenia Chrystusa nie mogłoby dokonać się zbawienie świata. Dlatego Biedaczyna z Asyżu uważał, że w czasie tego Święta chrześcijanie powinni się radować. Nakarmieni powinni zostać biedacy, ale też owce, osły i ptaki. Radość powinna opanować wszystkich. Jak wielką wagę przywiązywano do Świąt Bożego Narodzenia pokazuje fakt, że w zgromadzeniu zalecano Franciszkanom aby od dnia Narodzin Chrystusa do dnia Oczyszczenia NMP (2 lutego) przynajmniej raz dziennie nawiedzali nabożnie żłóbek. Od wydarzeń w Greccio mija właśnie 800 lat. Szopki stały się popularne na całym świecie. Najstarsze ślady stawiania żłóbek w Polsce znajdują się w klasztorze klarysek w Krakowie (święta Klara była duchową córką św. Franciszka z Asyżu i współzałożycielką żeńskiej gałęzi zakonu franciszkańskiego). Zachowały się tu dwie niewielkie figurki (około 30 cm wysokie) Matki Bożej i św. Józefa. Pochodzą z drugiej połowy XIV w. Zostały prawdopodobnie подарowane klasztorowi przez siostrę Kazimierza Wielkiego – Elżbietę. Jest to dowód na to, jak szybko przyjął się zwyczaj budowania szopek zapoczątkowany przez Biedaczynę z Asyżu.



*Błogosławionych Świąt
Bożego Narodzenia,
zdrowia, szczęścia
i wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 2024
Duszpasterzom
i wszystkim parafianom
życzy
Akeja Katolicka*





Szopki krakowskie

Niezwykłą popularność w Polsce zyskały szopki krakowskie. W rejonie tym w XIX w. szopkarzami byli rzemieślnicy z przedmieść i podkrakowskich wsi. Przeważali wśród nich murarze. Zimową porą, kiedy trudno było o pracę w wykonywanym zawodzie zajmowali się wyrobem różnych zabawek i szopek, które sprzedawali na odpustach i pod kościołami. Możemy tu mówić o dwóch typach przedstawień: małych szopkach z nieruchomymi figurkami i dużych szopkach kolędniczych, które były przenośnymi teatrykami. W tych ostatnich za pomocą kukiełek osadzonych na patykach i przesuwanych wzdłuż szczelin w podłodze można było odgrywać przedstawienia jasełkowe. Cechą charakterystyczną tych konstrukcji jest występowanie typowych dla Krakowa elementów architektonicznych, a wśród nich dwóch smukłych wież bocznych przypominających wyższą wieżę krakowskiej Bazyliki Mariackiej. W okresie międzywojennym nastąpił spadek zainteresowania szopkarstwem i żeby ożywić tę tradycję w 1937 r. odbył się na krakowskim rynku pierwszy Konkurs Szopek. Od tej pory co roku (z wyjątkiem okresu II wojny światowej) organizuje się takie konkursy. W każdy pierwszy czwartek grudnia pod pomnikiem Adama Mickiewicza na rynku stają szopkarze ze swoimi dziełami. Wyłonieni zostają zwycięzcy, a szopki później można oglądać w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Obliczono, że średnio budowa jednej szopki na konkurs zajmuje około 2000 godzin (czyli 250 dni roboczych). Wśród wytworów szopkarzy są konstrukcje

duże (mające kilka metrów wysokości) i niewielkie, mieszczące się w kobiecej torebce. Wewnątrz nich umieszcza się nie tylko postacie biblijne, ale także choćby bohaterów legend, np. Kraka, Smoka Wawelskiego, Lajkonika, czy Hejnalistę. Generalnie szopka krakowska posiada pewną strukturę. Można w niej wyodrębnić trzy sfery. Najwyższa to przestrzeń sacrum wśród iglic wież – obszar gwiazd i zastępów anielskich. Poziom drugi zawiera przedstawienie Bożego Narodzenia, a trzeci (dolny) ukazuje codzienne ludzkie zmagania, bohaterów rzeczywistych i legendarnych. Od 2018 r. krakowskie szopkarstwo znajduje się Liście reprezentatywnej niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO. Jest jedną z pięciu polskich tradycji wpisanych na tę listę (obok kultury bartniczej, sokolnictwa, dywanów kwiatowych przygotowywanych na procesję Bożego Ciała i flisactwa).

Toruńscy beleniści

Nie tylko Kraków może pochwalić się charakterystycznymi szopkami. Także w naszym mieście od 2018 r. działa Bractwo Toruńskich Belenistów. Rok wcześniej grupa pasjonatów została przeszkolona przez instruktorów z Pampeluny. I tak już od pięciu lat spotykają się kilka razy w tygodniu w swojej pracowni, która znajduje się w Centrum Dialogu im. Jana Pawła II. W ciągu tych kilku lat wykonali 49 szopek, które ukazują charakterystyczne toruńskie budowle (np. Krzywą Wieżę, katedrę, Dom Mikołaja Kopernika i ruiny zamku krzyżackiego). O swojej misji sami piszą na własnej stronie internetowej: „Celem nadrzędnym Bractwa Toruńskich Belenistów jest udział w misji ewangelizacyjnej Kościoła poprzez przedstawienie scen związanych z tajemnicą Bożego Narodzenia. Dzięki umiejscowieniu ich w realiach Torunia promujemy też piękno miasta”. Bractwo pielęgnuje tradycję budowania szopek, prowadzi szkolenia i warsztaty, organizuje wystawy szopek i kolędowanie w ich otoczeniu.



Szopka wykonana przez Bractwo Toruńskich Belenistów - kościół św. Jakuba

Wciąż oczekują na kolejnych entuzjastów, którzy włączyliby się w pracę przy tworzeniu nowych szopek.



Szopki w kościele pod wezwaniem św. Antoniego na Wrzosach

Także nasza świątynia obecnie przybiera wyjątkowy wygląd w okresie Bożego Narodzenia. Początki były dużo skromniejsze. Najpierw szopka była ulokowana w miejscu, gdzie dziś znajduje się ołtarz św. Ojca Pio. Używano wtedy starych, gipsowych figurek, które były mocno zużyte. W 2005 r. w tym samym miejscu ustawiono dopiero co nabytą szopkę ruchomą. Kiedy w grudniu 2009 r. powstał ołtarz św. Ojca Pio, wtedy została wybudowana przez pana Henryka Majchrzaka zewnętrzna szopka i do niej przeniesiono całą konstrukcję. Dopóki me-

chanizm szopki był sprawny, można było ją podziwiać wchodząc i wychodząc z kościoła. Natomiast wewnątrz świątyni ołtarzem głównym stanęły trzy figury (Matki Bożej, św. Józefa i Dzieciątko) zakupione w Nowej Soli niedaleko Zielonej Góry. Wkrótce pojawiła się koncepcja, by szopkę rozszerzyć na całe prezbiterium. Pojawiły się kolejne figury: pastuszków, trzech króli dostawianych w Uroczystość Objawienia Pańskiego i zwierzęta – owce, krowa, osioł i wielbłąd, który cieszy się niezwykłą popularnością wśród dzieci chcących go do-



siąść. Rozstawienie wszystkich postaci pośród zielonych drzewek, kostek słomy i drewnianych płotków zajmuje dużo czasu. Od wielu lat szopkę przygotowuje młodzież pod kierunkiem pani Joanny Kruczyńskiej i pana Pawła Wieczorka. Ten trud podejmowany rokrocznie przez nich sprawia, że każde Święta Bożego Narodzenia mają wyjątkowo piękną oprawę. Wszyscy czekamy na ten moment, kiedy o północy do ciemnego kościoła ksiądz proboszcz wniesie figurę Dzieciątka i umieści ją w wyścielonym słomą żłobie. Tak w naszej świątyni rozpoczyna się pasterka.

Symbolika szopek

Refleksja nad wydarzeniami w Betlejem prowadzi do rozważań największych tajemnic wiary. Święty Jan Paweł II odwiedzając Ziemię Świętą w 2000 r. wspominał, że pragnął rozpocząć swój pontyfikat właśnie w Grocie Narodzenia w Betlejem. Wtedy okazało się to niemożliwe, ale kiedy marzenie odbycia pielgrzymki do Ziemi Jezusa się spełniło, padły piękne słowa: „(...) tutaj Wieczność wkroczyła w historię i pozostaje z nami na zawsze. (...) Ponieważ w Betlejem jest zawsze Boże Narodzenie, każdego dnia jest Boże Narodzenie w sercach chrześcijan. I każdego dnia jesteśmy wezwani do głoszenia światu betlejemskiego orędzia. (...) Nowo narodzone Dziecię, bezbronnie i całkowicie zależne od troski Maryi i Józefa, powierzone ich miłości, jest całym bogactwem świata. Ono jest naszym Wszystkim!” Święty Jan Paweł II stwierdził, że żłobek zawsze stoi w cieniu krzyża, bo „ciało, które Maryja złożyła w żłobie, jest tym samym ciałem, które zostało ofiarowane na krzyżu.” Może wielu z nas nigdy nie pojedzie do Betlejem, ale każdy może stanąć przed szopką i tam spotkać Jezusa. Szopkę można czytać jak księgę, bo jest bogata w wiele znaczeń. Pisał o nich Ojciec Święty Franciszek w Liście Apostolskim „Admirabile



Szopka z piasku – Watykan 2018

signum”, który podpisał odwiedzając w 2019 r. grotę w Greccio. Ciemność otaczająca stajenkę pokazuje prawdę o naszym życiu, które często otacza noc i cierpienie. Ruiny różnych budowli tworzące niejednokrotnie tło szopki to znak upadłej ludzkości. Bogactwo ustawionych figur aniołów, ludzi, ale też i różnych zwierząt wskazuje na to, że Bóg rodzi się dla całego świata i wszystko uczestniczy w święcie przyjścia Chrystusa. Mesjasz zstępuje na świat, a Jego obecność przenika codzienność każdego człowieka (a więc i naszą) – dlatego pojawiają się także postacie nie mające związku z ewangelicznymi wydarzeniami (bawiące się dzieci, kowale, muzycy, kobiety niosące dzbany z wodą). Szczególne miejsce zajmują figury ubogich, których widzimy też w osobach pastuszków. To oni pierwsi przybiegli przywitać Jezusa, który narodził się w stajence przeznaczony dla zwierząt, w ubogiej rodzinie, rezygnując z Boskiej chwały Mu przynależnej. Bogactwo i pozycja mogą być przeszkodą w przyjęciu Boga – brakuje przy żłobku króla Heroda. Święta Rodzina znajdująca się w centrum to wzór dla naszych rodzin. Maryja nie rodzi swego Syna dla siebie. Ta służebnica Pańska ukazuje Dzieciątka przychodzącym. Ona prowadzi ludzi do Boga. Święty Józef chroni swoją rodzinę. Ufa Bogu, jest Mu posłuszny, dlatego dobrze wypełnia swoją rolę opiekuna i na czas wyprowadza Maryję z Chrystusem ratując ich przed gniewem Heroda. Trzej Mędrcy przychodzą z daleka. Można być bogatym i mądrym, mieć otwarte serce na Boże natchnienia. Przynoszą hojne dary oddając cześć Jezusowi jako Królowi, Bogu i człowiekowi przeznaczonemu na ofiarę, którą złoży na krzyżu. Po powrocie do swoich krajów zapewne opowiadali innym o swoim spotkaniu z Mesjaszem – rozpoczęli ewangelizację świata.

Zachęta

Możemy sprawić, by kolejne Święta Bożego Narodzenia nie były tylko jednymi z wielu, ale możemy podjąć wysiłek, by przeżyć je głębiej i piękniej. Niektóre rodziny mają zwyczaj nawiedzania szopek w różnych kościołach i śpiewania tam kolęd. Można zajrzeć na wystawę szopek przygotowaną przez Bractwo Toruńskich Belenistów. Można także szopkę wykonać samemu i ustawić ją w domu. Materiały do wykonania szopki mogą być różne. Autorka niniejszego artykułu w ciągu kilku lat wykonała szopkę z włóczki. Natomiast na konferencji, która odbyła się w październiku tego roku w Toruniu z okazji 800-lecia tradycji szopek bożonarodzeniowych miałam okazję poznać pana Przemysła



Państwo Kozłowski obok szopek z zapalek



Szopka autorki artykułu wykonana z włóczki

wa Kozłowskiego. To osoba niepełnosprawna, która straciła ojca w wieku 14 lat. I wtedy, używając kleju, który pozostał po nieżyjącym ojcu, pan Przemysław zaczął sklejać zapalki. Zaczęło się od zbudowania wymarzonego domku dla babci, a skończyło na dużych konstrukcjach szopek. Największa z nich, budowana przez 10 miesięcy z wykorzystaniem 267 tysięcy zapalek została подарowana Ojcu Świętemu Franciszkowi. Można oczywiście dołączyć do grona toruńskich belenistów. Każdego przyjmą z otwartymi ramionami. Zakończę słowami papieża Franciszka zapisanymi we wspomnianym Liście Apostolskim: „Żłobek należy do miłego i wymagającego procesu przekazywania wiary. Począwszy od dzieciństwa, a następnie w każdym okresie życia, uczy nas kontemplować Jezusa, odczuwać miłość Boga do nas, odczuwać i wierzyć, że Bóg jest z nami, a my jesteśmy z Nim, wszyscy jako dzieci i bracia dzięki temu Dzieciątku, Synowi Boga i Dziewicy Maryi. I odczuwać, że na tym polega szczęście.”

Ewa Pawlak

Fotografie z archiwów Ewy Derkowskiej - Rybickiej i parafii





Nasza „droga” do Santiago de Compostela

„Camino”, czyli „droga” to słowo, które w chrześcijańskim życiu i sposobie jego przeżywania pojawia się wiele razy – zaczynając od tej najważniejszej, symbolizującej historię każdego człowieka, jej początek, poszczególne etapy, aż do samego końca – dotarcia do celu. Nie sposób także nie mieć na myśli wybranego wariantu, obranego kierunku, czyli tych wszystkich kwestii wynikających z naszych wolnych wyborów, które na tę drogę, a w szczególności na jej owoce, mają wpływ. Dla jeszcze doskonalszego jej przeżywania, zrodziła się potrzeba pielgrzymowania. Początkowo jego charakter skierowany był bardziej na osiągnięcie samego celu i to temu towarzyszyły wszystkie wysiłki. Dzisiaj wiemy, że to właśnie słowo „droga” jest kluczowe dla pielgrzymowania. To ona, jak w soczewce, pokazuje życie człowieka, to jej trudy przemieniają nasze życie i skłaniają do wielu refleksji. To właśnie w drodze zawiązują się braterskie przyjaźnie, wspólnota modlitwy i wspólnych wyzwań.

Z pragnienia przeżycia tego doświadczenia, w umysłach grupy parafian zrodziło się marzenie, które zaczęło realizować się 4 września 2023 roku, kiedy grupa kilkunastu osób z naszej Parafii – na czele z duchowym przewodnikiem – ks. Proboszczem Wojciechem Miszewskim, wyruszyła na Camino do Santiago de Compostela. Grób św. Jakuba już od wczesnego średniowiecza był celem pielgrzymek z całej Europy. Obok Jeruzolimy i Rzymu stanowił jedno z najważniejszych miejsc dla chrześcijańskiego świata. Koniec Europy, będący dla ówczesnych chrześcijan symbolicznym końcem świata, stał się celem wysiłków ludzi wywodzących się ze wszystkich stanów społecznych. Początkowo przemierzano nawet kilka tysięcy kilometrów, zaczynając pielgrzymkę w odległych częściach kontynentu. Nasza grupa,

po jednodniowym zwiedzeniu portugalskiego Porto, rozpoczęła swoje Camino Mszą Św. w hiszpańskiej Baionie, położonej nad samym Oceanem Atlantyckim. Szum i otchłań oceanu sprzyjały wdrożeniu się w pątniczy nastrój na kolejne dni. Pielgrzymowanie do Santiago de Compostela ma nieco inny charakter od znanych nam polskich pielgrzymek. Z założenia idzie się samotnie lub w małych grupkach, w ciszy, kontemplując lub prowadząc spokojne rozmowy z towarzyszami. Pomimo takiego charakteru, można poczuć ogromną więź pomiędzy wszystkimi spotkanymi na szlaku pielgrzymami, czego do-

wodem jest serdeczne „Buen Camino”- „dobrej drogi”, które rozbrzmiewało ilekroć spotykało się na trasie dwóch pątników. Przemierzaliśmy wybrzeża, wzgórza, niekiedy z sporymi podejściami, a także malownicze doliny. Wybrany przez nas wariant – Espiritual, będący częścią nie tak obleganego Camino Portugues, okazał się doskonałym, zarówno dla tych wytrwałych i doświadczonych pielgrzymów, jak i początkujących, dla których Camino było pierwszą pielgrzymką w życiu. Ramię w ramię szły osoby w różnym wieku, kondycji, o różnych doświadczeniach życiowych i intencjach, które połączyła wspólna „droga”. Znana wielu osobom pani Bożena, weteranka wielu Jasnogórskich Pielgrzymek, otaczała swoją babciną troską nastoletniego wnuka – Pawła, który wraz z nią wyruszył do Św. Jakuba. Tym samym dokonuje się sztafeta pokoleń. Wiele wartościowych rozmów, owocnych dyskusji dokonywało się także przy wspólnych posiłkach czy wieczornych spotkaniach w albergue, czyli typowym dla Jakubowego Szlaku schronisku. Nie bez znaczenia jest, że ważnym elementem tradycyjnego Camino jest właśnie wspomniane „albergue”. Tam zawiązuje się prawdziwa wspólnota. Proste, wieloosobowe pokoje, wspólne łazienki i miejsca spotkań pomagają stworzyć atmosferę braterstwa, bezinteresownej troski o drugiego, w duchu chrześcijańskiej równości i miłości. Tam każdy dzieli się tym, co ma, czyli przede wszystkim sobą. Ten czas w albergue był częścią naszej „drogi”, bardzo ważną częścią, dotykającą jej istoty.

Z pewnością Camino do Santiago de Compostela można przeżywać na różnych płaszczyznach. To taka niezwykła trasa, która przyciąga ludzi głębokiej wiary, ale też tych, dla których jej duchowy charakter ma drugorzędne znaczenie, a biorących w nim udział ze względu na wysokie walory przyrodnicze czy kulturowe. Dla naszej grupy, najważniejszym momentem w ciągu dnia była codzienna wspólna Eucharystia, przeżywana najczęściej przed wyjściem na szlak, będąca swoistym rozesłaniem, nastrajającym duchowo na kolejny etap drogi. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie duchowa opieka Ks. Proboszcza oraz dk. prof. Waldemara Rozynkowskiego.

W tym miejscu chcemy podziękować im za głoszone słowo i radość wspólnego pielgrzymowania. Różnorodność naszych talentów sprawiła, że Msze Św. zyskały piękną oprawę. W końcu wśród nas byli także akolici, lektorzy, chórzyci i inne osoby czynnie uczestniczące w życiu Parafii na Wrzosach. Pięk-



ne, gotyckie kościoły, których progi wytarte były przez pokolenia pielgrzymów, nawiedzających je przez wieki, jeszcze bardziej przypominały nam o istocie Jakubowego Szlaku, jego dziedzictwie i historii. Często odwiedzaliśmy je choć na parę minut, by w panującym tam przyjemnym chłdzie, znaleźć czas na zebranie myśli i krótką modlitwę.

Ostatni etap naszej pielgrzymki, dzięki wybranej przez nas trasie, przeniósł nas do czasów ściśle związanych z początkiem kultu św. Jakuba w tej części Europy. Wy płynęliśmy łodzią z Vilanova de Arousa, przemierzając Ria de Arousa oraz rzekę Ulla, aby upamiętnić drogę, którą według tradycji, ciało Świętego przebyło w drodze z Jerozolimy do Padrón, aby następnie spocząć na rzymskim cmentarzu w Composteli. Wszystko to wydarzyło się za sprawą dwóch oddanych uczniów Ł. Teodora i Atanazego, którzy zgodnie z przeświadczeniem, że głoszący Dobrą Nowinę na Półwyspie Iberyjskim Apostoł, powinien być pochowany tam, gdzie prowadził swoją misję, podjęli się trudu jego przewiezienia z miejsca męczeńskiej śmierci z Jerozolimy do Hiszpanii. W Padrón, po dziś dzień pod ołtarzem, znajduje się poler, do którego według tradycji, przybiła łódź z ciałem Świętego. Tam też uczestniczyliśmy w naszej ostatniej Mszy Św. przed dojściem do Santiago de Compostela. Ostatniego dnia

na szlaku, nogi niosły już nas same. Każdy chciał jak najszybciej wkroczyć na plac Obradoiro i ujrzeć katedrę – miejsce pochówku św. Jakuba i cel naszej pielgrzymki. Gdy już weszliśmy do miasta, zmierzając tam wraz z tłumem pielgrzymów, ogarniała nas coraz to większa radość, która swoją kulminację miała u stóp katedry. Wieczorna Msza Św. i modlitwa przy grobie Apostoła była zwieńczeniem naszych wysiłków i pięknym dziękczynieniem. Obmycie w wodach Oceanu Atlantyckiego, które



Jakub Pigóra

przerodziło się w radosne kąpiele, na symbolicznym końcu świata, zwieńczyło ten piękny czas dla naszego ciała i ducha. Tak, jak nakazuje tradycja pielgrzymowania do Santiago de Compostela, udaliśmy się do Finisterry. Tam, na przestrzeni wieków, pielgrzymi Drogi św. Jakuba palili swoje rzeczy i zanurzając się w wodach oceanu, zaczynali nowe życie. Z perspektywy czasu chyba jeszcze mocnej możemy dostrzec, że w nas także narodziło się coś nowego i zmieniliśmy chociaż cząstkę siebie. Nadal, zamykając oczy, przenosimy się na piękne drogi hiszpańskiej prowincji, opatrzone muszlami Św. Jakuba, czujemy tamtą atmosferę i ducha, wierząc, że dane nam będzie kiedyś wrócić na szlak i raz jeszcze przeżyć nasze Camino...

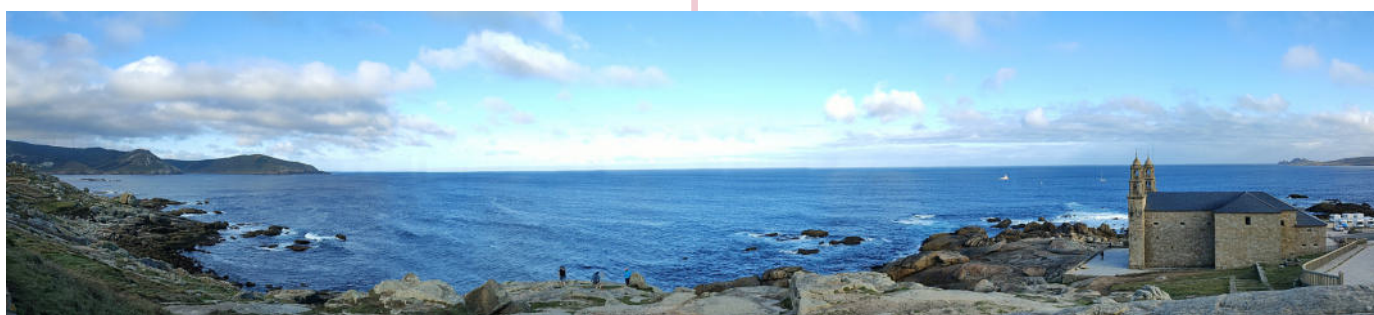
Antoni Chojnowski

Organizatorem wyprawy było biuro Misja Travel z Poznania / www.misjatravel.pl/, które w swojej ofercie ma wiele terminów Camino de Santiago, od tras w miarę łatwych „dla wszystkich” po wymagające Camino Primitivo. Wyjście na pielgrzymkę z tym biurem gwarantuje załatwienie wszystkich spraw związanych z podróżą na szlak, noclegi i opiekę wykwalifikowanego pilota oraz na życzenie także transport bagaży.

Naszym pilotem – przewodnikiem był Jakub Pigóra, który od 15 lat zajmuje się tą problematyką i każdego roku prowadzi kilkanaście grup do Santiago de Compostela. Prowadzi także portal, na którym można znaleźć wiele informacji, filmów i zdjęć / mypielgrzymi.com/. Jako pielgrzymi z Torunia jesteśmy mu niezwykle wdzięczni za wielkie zaangażowanie, profesjonalizm i serce. Wszyscy odczuwaliśmy, że jest to jego szczególne powołanie, które wypełnia w sposób wręcz doskonały.

Ks. Wojciech Miszewski

Fotografie: Antoni Chojnowski, Jacek Bilski, Jakub Pigóra, ks. Wojciech Miszewski, Michał Kuklewski



życie parafii



Kolejne prace remontowe – w sali pod kaplicą



Kurs Alpha gromadzi coraz więcej uczestników



Dzień Papieski zorganizowany u nas przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia z udziałem Prezydenta Torunia Michała Zaleskiego



23-10-2023: Sakrament Bierzmowania, którego udzielił ks. bp Wiesław Śmigiel ↑



Od maja do października odbywały się procesje fatimskie ↓



8-10-2023: Błogosławieństwo zwierząt na Barbarce z okazji wspomnienia św. Franciszka



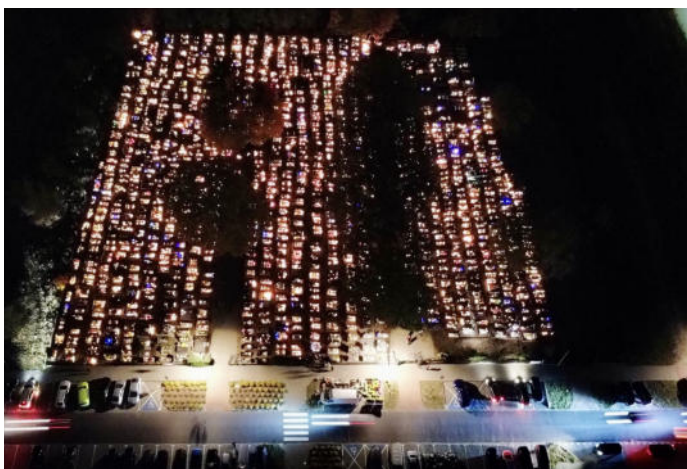
29-10-2023: Uroczystości religijno-patriotyczne upamiętniające pomordowanych na Barbarce ↑



Zatrzymane w kadrze



Zdjęcie naszego cmentarza z lotu ptaka



1-11-2023: W uroczystość Wszystkich Świętych na parafialnym cmentarzu modliliśmy się za naszych Zmarłych



Już od czterech lat dk Waldemar Rozyński organizuje Wieczory u św. Antoniego. Ostatnio wśród prelegentów byli m. in: ks. prof. Wiesław Łużyński o umiłowaniu Kościoła, ks. Jarosław Wąsowicz - o arcybiskupie Antonim Baraniaku, Wiesława Korzeniwska - o wdowach konsekrowanych ↓



Jacek Bilski i Mateusz Zieliński wśród nowomianowanych w naszej diecezji



Nasz Klub Seniora spotyka się regularnie co środy. Na uroczystość Wszystkich Świętych przygotował ozdobne stroiki





Bogu dziękujemy i ducha nie gaśmy

Na większą chwałę Boga!

W tym roku Zespół Uwielbieniowy obchodzi 10-lecie swojej posługi w naszej parafii. Aż nie chce się wierzyć, że to tak szybko minęło, przecież zaledwie przedwcześnie były pierwsze próby... Jak to zazwyczaj bywa, zmieniali się prowadzący Zespół, zmieniali się też uczestnicy – jedni byli przez chwilę, inni troszkę dłużej, są tacy wśród nas, którzy dołączyli całkiem niedawno, ale też tacy, którzy są od samego początku. Wszystkich nosimy w naszych sercach i Bogu dziękujemy za ich obecność. Natomiast niezmiennie łączy nas przede wszystkim ogromne pragnienie wielbienia Boga i pasja do śpiewu. Piszę przede wszystkim, bo przez te 10 lat połączyły nas również zawiązane przyjaźnie, wspólne wyjazdy i Msze święte, pogaduchy przy kawie i ogniska, czasem trudne sytuacje życiowe, ale również wzajemna modlitwa za siebie - po prostu najzwyklejsze na świecie i najcudowniejsze zarazem towarzyszenie sobie w życiu codziennym. *Bogu niech będą dzięki!*



Od jakiegoś czasu nie dawała nam spokoju myśl, by jakoś podziękować Bogu za ten czas, by podzielić się naszą wdzięcznością

z innymi. I tak zrodził się pomysł warsztatów, a po otrzymaniu zielonego światła od ks. Proboszcza Wojciecha Miszewskiego, rozpoczęły się kilkumiesięczne przygotowania, których finał odbył się w dniach 20-22 października 2023 r. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni panu Markowi Włoczewskiemu, prowadzącemu obecnie nasz Zespół, nie tylko za pomysł, ale przede wszystkim za to, że nie pozostawił go w sferze marzeń. Bardzo dziękujemy za cały trud organizacji i wysiłek włożony w to, by spiąć te warsztaty budżetowo i logistycznie. Nie mogliśmy sobie wymarzyć



piękniejszego prezentu z okazji naszego Jubileuszu. *Bogu niech będą dzięki!*

Na nasze zaproszenie do udziału w warsztatach odpowiedziało 120 osób, co przerosło nasze najśmielsze oczekiwania. Były z nami osoby nie tylko z Torunia, ale także z Wąbrzeźna, Aleksandrowa Kujawskiego, a nawet ze Szczecinka. Uczestnikami były dzieci (najmłodsza uczestniczka miała 10 lat), młodzież licealna, studenci, ludzie pracy i ci, którzy są na emeryturze. I okazało się, że wiek nie ma znaczenia, gdy w grę wchodzi pragnienie uwielbienia Boga połączone z miłością do śpiewu. *Bogu niech będą dzięki!*

Nasze serca przepełnione są radością i wdzięcznością, że w trakcie przygotowań tych warsztatów spotkaliśmy wielu dobrych ludzi, którzy poświęcili nam swój czas, podzielili się swoimi zdolnościami, w pokorze serca służyli drugiemu człowiekowi pomocą, czy postanowili wesprzeć finansowo to dzieło, które nazwaliśmy Warsztatami Liturgiczno-Muzycznymi. Lista jest na-

prawdę imponująca! Wszystkim współorganizatorom i sponsorom tych warsztatów mówimy: „dziękujemy”. Cieszymy się, że do organizacji warsztatów włączyli się również nasi parafianie – pan Tadeusz Solecki, spod którego rąk wyszedł warsztatowy śpiewnik i plakat, czy panie z Klubu Seniora, które uraczyły nas przepysznyimi ciastami. *Bogu niech będą dzięki!*

Cieszymy się również, że do warsztatów dołączyła orkiestra



Zespołu Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego wraz z jej dyrygentem, panem Piotrem Dołęgowskim. Dźwięki płynące z ich instrumentów brzmieniowo dopełniły całości przygotowywanych podczas warsztatów utworów. *Bogu niech będą dzięki!*

Powiedzieć, że warsztaty poprowadził pan Hubert Kowalski (kompozytor, instrumentalista i dyrygent), to jakby nic nie powiedzieć. Więc chociaż trochę dopowiem.

Pan Hubert wprowadził nas w klimat gregoriańskich śpiewów podczas codziennych Jutrzn (Mnisi z Heiligenkreuz - gorąco polecam posłuchać!), spędził z nami około 18 godzin na próbach muzycznych dzieląc się swoim talentem oraz cierpliwie szlifując nasze małe talencki oraz kolejne godziny podczas przerw na niekończących się rozmowach. Wprowadzał nas w historię,



Na pierwszym planie Marek Włoczewski



Dyryguje Piotr Dołęgowski



Zespołu Szkół Muzycznych im. Karola Szymanowskiego



Kompozytor, instrumentalista i dyrygent Hubert Kowalski



bądź okoliczności powstania utworów i w ten sposób m.in. poznaliśmy historię śp. Helenki Kmiec, 26-letniej misjonarki zamordowanej w Boliwii, która swoim życiem pokazała, że czas to miłość i to miłość potężniejsza niż śmierć. Pan Hubert podzielił się również z nami swoją autentyczną, przepiękną w swojej prostocie, a jakże głęboką wiarą realizowaną w codzienności.



Nie tylko umocnił naszą wiarę, ale motywował do odważnego kroczenia za Chrystusem i oddania Mu swego życia. Dzięki niemu stało się coś, czego wielu z nas się nie spodziewało - warsztaty stały się muzycznymi rekolekcjami. *Bogu niech będą dzięki!* Jako Zespół Uwielbieniowy wracamy do naszych codziennych obowiązków, rodzin, dalszej służby śpiewem w parafii. Wracamy jednak już inni, ubogaceni, może trochę przemienieni i na pewno niezmiernie wdzięczni, a w głowach rozbrzmiewają warsztatowe utwory... „Dotknąć co nienamacalne, widzieć jasno niewidzialne. Daj mi siłę bym uwierzył, bym mógł w pełni życie przeżyć.”

Jeżeli masz ochotę do nas dołączyć i wielbić Boga śpiewem to serdecznie zapraszamy! Nasze próby odbywają się w piątki o godz. 19.00 w sali pod kaplicą Miłosierdzia Bożego. Czekamy!!!

Danuta Włoczevska
Zdjęcia: Krystyna Bilaska





Św. Faustyna Kowalska

W tym roku po raz pierwszy w naszej parafii wydaliśmy kalendarz, w którym przedstawiamy niektórych naszych patronów, których czcimy i których relikwie przechowujemy w świątyni. Jedną z nich jest św. Faustyna Kowalska. Jej relikwie nie znajdują się w krzyżu relikwiarzowym, lecz są wyeksponowane po prawej stronie tabernakulum, podobnie jak relikwie św. Jana Pawła II. To wielcy Apostołowie Bożego Miłosierdzia. Św. Jan Paweł II mówił, że nic nie jest tak bardzo potrzebne człowiekowi, jak Miłosierdzie Boże. Dlaczego czcimy i przechowujemy relikwie świętych? Chcemy przede wszystkim, aby przypominały nam o tej innej rzeczywistości, w której się znajdują święci, a do której i my jesteśmy powołani. Zaprosiliśmy także Siostrę Faustynę, aby była dla nas znakiem prowadzącym do Chrystusa.

Helena Kowalska, która w zakonie przyjęła imię Faustyna, urodziła się 25 sierpnia 1905 r. we wsi Głogowiec w diecezji włocławskiej, w biednej wielodzietnej rodzinie. Ukończyła zaledwie 3 klasy wiejskiej szkoły. Od dzieciństwa była niezwykle pobożna. Bardzo pragnęła oddać się na służbę Bogu i wstąpić do zakonu. Niestety była zbyt biedna, aby wnieść choćby symboliczny posag, którego w tamtych czasach wymagano. Próbowała więc zagłuszyć swoje powołanie, jednak podczas jednej z zabaw ujrzała Jezusa cierpiącego, który ją przynaglił do wstąpienia do zakonu. Jeszcze przez jakiś czas pracowała jako służąca, by zdobyć minimalny posag i w roku 1925 otworzyły się dla niej drzwi klasztoru Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Tam oprócz duchowej formacji zajmowała się najprostszymi pracami. Jej miejscem pracy był ogród, kuchnia, sklep czy zakonna furta. Jako zakonnica prowadziła życie ciche i pokorne, jednak to ją wybrał Bóg, aby przypomnieła światu o Bożym miłosierdziu. Wiele razy spotykała się z Panem Jezusem w wizjach, które miała. Przez nią zostały objawione nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego: obraz z podpisem „Jezu, ufam Tobie”, koronka, Święto i Godzina Miłosierdzia. O jej wizjach wiedzieli tylko spowiednicy i przełożeni. Na polecenie kierownika duchowego błóg. ks. Michała Sopoćko zaczęła spisywać swoje przeżycia. Tak powstało 5 grubych zeszytów, które zostały wydane po jej śmierci, jako „Dzienniczek”. Dzisiaj jest on źródłem do poznania duchowości świętej, a wielcy teologowie zastanawiają się: „Skąd u niej taka mądrość”. Faustyna zmarła 5 października 1938 r. Do końca była oddana służbie Bożego Miłosierdzia. Napisała: „czuję, że moje posłannictwo nie kończy się ze śmiercią, ale się zaczyna”.

"Bóg i dusze" - to nie tylko hasło, które umieściła na początku swego Dzienniczka, to także gorące pragnienie całego jej życia, by Bóg był na pierwszym miejscu, a tuż

obok Niego dusze ludzkie.

Chrystus sam pouczał s. Faustynę, jak winna realizować apostołstwo miłosierdzia: "Córko moja, jeżeli przez Ciebie żądam od ludzi czci mojego Miłosierdzia, to ty powinnaś się pierwsza odznaczać tą ufnością w miłosierdzie Moje. Żądam od ciebie uczynków Miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić..." (Dz. n. 742).

Będąc w szpitalu w 1937 r. usługuje chorym, choć sama już miała niewiele sił: "Nagle usłyszałam dzwonek w sąsiedniej separacie i weszłam i oddałam usługę ciężko choremu" (Dz. n. 1029).

Pracując przy klasztornej furcie służy wszystkim tak, jakby samemu Chrystusowi służyła: "Kiedy przychodzą do furty drugi raz ci sami ubodzy, obchodzę się z nimi z większą łagodnością i nie daję im poznać, że już raz byli, aby ich nie krępować, a oni mi wtenczas mówią o swoich dolegliwościach i potrzebach" (Dz. n. 1282).

S. Faustyna ograniczona posłuszeństwem zakonnym i brakiem rzeczy materialnych ma problemy i trudności w czynieniu miłosierdzia. I tu sam Pan Jezus daje receptę jej i wszystkim nie mającym bogactw i zasobów materialnych, 1 października 1937 r.

s. Faustyna zanotowała Jego słowa: "...napisz to dla dusz wielu, które nieraz się martwią, że nie mają rzeczy materialnych, aby przez nie czynić miłosierdzie. Jednak o wiele większą ma zasługę miłosierdzie ducha, na które nie potrzeba mieć ani pozwolenia, ani spichlerza, jest ono przystępne dla wszelkiej duszy..." (Dz. n. 1317).

Z apostołstwem miłosierdzia s. Faustyna ściśle wiąże apostołstwo ufności. Jezus mówi: "Zachęcaj dusze, z którymi się spotykasz, do ufności w nieskończone miłosierdzie Moje. O, jak bardzo kocham dusze, które mi zupełnie zaufały, wszystko im czynię" (Dz. n. 294). "Zadaniem twoim jest zdobywać mi dusze modlitwą i ofiarą, zachęcaniem do ufności w miłosierdzie Moje" (Dz. n. 1690).

Modlitwa i cierpienie stanowiły dla s. Faustyny dwie zasadnicze siły, które wiązały ją z Bogiem i bliźnimi i były źródłem apostołstwa. W czasie trzydniowych rekolekcji podczas nowenny do Ducha św. w 1938 r. usłyszała od Pana Jezusa: "Modlitwą i cierpieniem więcej zbawisz dusz aniżeli misjonarz przez same tylko nauki i kazania" (Dz. n. 1767).

Była pewna, że modlitwą zawsze i wszędzie może dotrzeć, gdy inne środki oddziaływania apostołskiego będą niemożliwe do zastosowania. "Jeżeli nie będę mogła okazać czynem ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą. Modlitwę rozciągam



nawet tam, gdzie nie mogą dotrzeć fizycznie" (Dz. n. 163). Na temat samego cierpienia s. Faustyna zanotowała następujące słowa Chrystusa: "Jedna jest cena, za którą się kupuje dusze, a to jest cierpienie złączone z cierpieniem moim na krzyżu". (Dz. n. 324). Chrystus dokonał odkupienia ludzkości przez cierpienie. Dusza, która pragnie przybliżyć ludziom dar odkupienia, musi zjednoczyć się z Chrystusem w cierpieniu. Swoje cierpienie zarówno fizyczne jak i duchowe s. Faustyna ofiarowała w intencji grzeszników: "Niejedną noc wiłam się w strasznych bólach i łzach na korzyść grzeszników" (Dz. n. 1428). Innym razem pisze: "Dzisiejsza noc jest tylko wiadomą Tobie, o Panie, ofiarowałam za biednych zatwardziałych grzeszników, aby im uprosić miłosierdzie Twoje. Tu mnie siecz, tu mnie pał, abyś mi dał dusze grzeszników" (Dz. n. 1640). Najwięcej cierpiała wynagradzając za grzechy mordowania dzieci nienarodzonych (Zob. Dz. n. 1276).

Sama siostra Faustyna, jej duchowość oraz jej znoszenie cierpienia może być dla chorych wielką otuchą. „Przez cierpienie dusza upodabnia się do Chrystusa, w cierpieniu krystalizuje się miłość”. Na przykładzie siostry Faustyny widać, że nie musi być ono absurdalnym ciężarem, lecz darem, który najbardziej zbliża nas do Jezusa. Pan Jezus uczył ją także, że z cierpienia może się rodzić dobro. Cierpienie wyzwala miłosierdzie i to dobro płynące z posługi wielu lekarzy, pielęgniarek i wolontariuszy w szpitalach i hospicjach. Pewnego razu w związku z modlitwą s. Faustyna usłyszała: "Będiesz przez modlitwę pośredniczyć między ziemią a niebem" (Dz. n. 438). Z troską o zbawienie dusz ludzkich modlitwą swoją obejmowała cały świat. Jej lista intencji modlitewnych jest bardzo bogata. Modli się o miłość Bożą, o wierność Bogu, za duchowieństwo, wychowanki, konających, zmarłych, a nade wszystko za grzeszników. Syntetyczny wykaz tych osób spotykamy w ułożonej przez nią w sierpniu w 1937 r. nowennie do Miłosierdzia Bożego (Dz. s. 1209-1229). Nowennę tę nakazał jej Pan Jezus napisać i odprawiać przed świętem Miłosierdzia. Rozpoczyna się w Wielki Piątek. Nowenna ta stanowi jakby przegląd jej intencji. S. Faustyna modli się za grzeszników, zwłaszcza konających: "Często towarzyszę duszom konającym i wypraszam im ufność w miłosierdzie Boże i błagam o wielkość łaski Bożej, która zawsze zwycięża. Miłosierdzie Boże dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakoby wszystko było stracone, lecz nie tak jest: dusza oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej, zwraca się do Boga w ostatnim momencie z taką siłą miłości, że w jednej chwili

otrzymuje od Boga przebaczenie i win, i kar, a na zewnątrz nie daje nam żadnego znaku ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O, jak niezbędne jest Miłosierdzie Boże!" (Dz. n. 1698). W innym

miejscu zanotowała w Dzienniczku: "Dziś wyczułam, jak bardzo pragnęła modlitwy pewna dusza konająca. Modliłam się tak długo, aż uczułam, że już skończyła. O jak bardzo potrzebują dusze konające modlitwy. O Jezus natchnij dusze, aby często modliły się za konających" (Dz. n. 1015).

Bardzo piękną postawę apostołstwa przejawiała w stosunku do kapłanów i dusz zakonnych. To szczególnie bliska siostrze Faustynie grupa ludzi. Szczególnie je wspomagała modlitwami, postami, umartwieniami, dobrą mową o nich. Modliła się o świętych kapłanów. W Dzienniczku pisze: "W pewnej chwili ujrzałam pewnego sługę Bożego w niebezpieczeństwie grzechu ciężkiego, który za chwilę miał się dokonać. Zaczęłam prosić Boga, żeby dopuścił na mnie

wszystkie udręki piekła, wszystkie cierpienia, jakie zechce, a przez to proszę o uwolnienie i wyrwanie z okazji popełnienia grzechu przez tego kapłana. Jezus wysłuchał prośby mojej i w jednej chwili uczułam na głowie koronę cierniową, kolce tej korony wdzierają mi się do mózgu. Trwało to 3 godziny i uwolniony jest sługa Boży od onego grzechu i umocnił Bóg jego duszę łaską szczególną" (Dz. n. 41).

Wielką troską apostołskiego serca darzyła Ojczyznę - Polskę. Modliła się za nią gorąco i nieustannie. Oto jej świadectwo: "Ojczyzno moja, kochana Polsko, o gdybyś wiedziała, ile ofiar i modłów za ciebie do Boga zanoszę"... (Dz. n. 1038). "Często się modłę za Polskę, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna. Całą duszę wy tężam, aby jej bronić. Nieustannie przypominam Bogu Jego obietnicę miłosierdzia. Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim zanurzam całą Polskę. A wtenczas nie może użyć Swej sprawiedliwości. Ojczyzno moja, ile ty mnie kosztujesz. Nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie" (Dz. n. 1188).

Duchowość Siostry Faustyny, tylko w nieznanym skrócie przedstawiona to zadanie dla nas wszystkich. To modlitwa, która ma nas pobudzać do czynnej miłości bliźniego. Bez aktów miłosierdzia, byłoby to ogołocenie całej idei miłosierdzia z tego co najistotniejsze. Niech więc idea Bożego Miłosierdzia rozpala serca nas wszystkich do jeszcze większej miłości Boga i drugiego człowieka.

Ks. Wojciech Miszewski
Zdjęcia z archiwum parafii



Wileński obraz „Jezu Ufam Tobie”



Relikwie św. Faustyny Kowalskiej wyeksponowane po prawej stronie tabernakulum w naszej świątyni



Dlaczego sumienie?

– Zawsze to Ty proponowałeś tematy naszych rozmów. Czy pozwolisz, abym ja dziś to zrobił?

– **Oczywiście! A jaki temat masz na myśli?**

– Chciałbym abyśmy porozmawiali o mnie.

– **O Cieniu? Wow! Ale o czym tu rozmawiać?**

– Nie chodzi mi o znaczenie dosłowne, lecz symboliczne.

– **To znaczy?**

– Cień w moim rozumieniu jest symbolem sumienia.

– **Myślę, że raczej na odwrót: ono łączy człowieka z cieniem.**

– Nie czarujmy się, przecież dobrze obaj wiemy, że jestem Twoim sumieniem!

– **OK, w sensie symbolicznym, rzecz jasna. A w tej sytuacji jest o czym rozmawiać, więc kupuję ten temat. Od czego zaczniemy?**

– Tradycyjnie od definicji.

– **Tradycyjnie według encyklopedii?**

– Owszem. Zatem według encyklopedii sumienie to zdolność pozwalająca człowiekowi ujmować swoje czyny pod kątem moralnym i odpowiednio je oceniać. Czynnikiem decydującym w przestrzeganiu tych norm jest poczucie winy, które występuje w momencie uświadomienia sobie rozbieżności między własnym postępowaniem a przyjętymi normami.

– **Definicja treściwa i czytelna. Lecz jak to jest z tym sumieniem? Czy każdy je ma? Niezależnie od rasy, religii, ogólnie światopoglądu, wykształcenia, etc.?**

– Oczywiście, choć właśnie w zależności od światopoglądu sumienie jest różnie rozumiane. Na przykład chrześcijanie uważają je za szczególne miejsce, wręcz sanktuarium człowieka, w którego wnętrzu rozbrzmiewa głos samego Boga. W nauce św. Tomasza z Akwinu sumienie rozumiane jest jako osąd rozumu, który uwzględniając wszystkie okoliczności wskazuje słuszne działanie w danym miejscu i czasie, nakłania do czynienia dobra i odwołuje od czynienia zła. A w buddyzmie sumienie jest nazywane zasadą przyczyny i skutku według której człowiek jest całkowicie odpowiedzialny za podejmowane przez siebie decyzje. Niewierzący z kolei najczęściej uważają, że sumienie kieruje się moralnymi kryteriami oceny, zależnymi od otoczenia społecznego i wychowania człowieka. Z jednym zgadzają się raczej wszyscy: że każdy zdrowy człowiek potrafi odróżnić dobro od zła i ocenić, czy dane zachowanie jest właściwe, czy nie. Co sprowadza się do tego, że sumienie ma każdy człowiek, niezależnie od tych czynników, które wymieniałeś w pytaniu.

– **Zawsze sądziłem, że trzeba wierzyć w Boga, by mieć sumienie.**

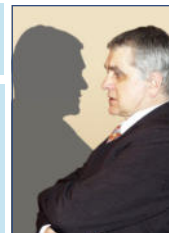
– A jako wierzący powinieneś sądzić, że sumienie jest darem Boga dla wszystkich ludzi, niezależnie jaką wyznają religię czy światopogląd. Oczywiście, jeżeli mamy Pismo Święte i naukę Kościoła, to one pouczają nas dokładnie i szczegółowo co dobre, a co złe. Ale nawet ludzie nie uznający Boga wiedzą, że zabójstwo, kradzież, oszustwo, etc. są złem. O tym mówi im głos sumienia.

– **Jest takie powiedzenie „gryzie mnie sumienie”. To ten głos**

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!

Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski

Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



sumienia, prawda? Czy to oznacza, że nasze sumienie to kat wymierzający karę za popełnione złe uczynki?

– Czy ja wyglądam na kata? Kiedy zrobisz coś złego, opanuje cię poczucie winy i wyrzuty sumienia. Tak to działa. Wewnętrznie będziesz czuć się źle z tym, co zrobiłeś, więc moim zdaniem, to najgorsza kara, jaką możesz otrzymać. Sokrates uważał, że „szczęście jest przyjemnością wolną od wyrzutów sumienia”. Czyli człowiek nie może być w pełni szczęśliwy, kiedy takie wyrzuty odczuwa.

– **Po jakimś czasie te wyrzuty słabną...**

– Długość tego odczuwania zależy od wielu czynników. Kiedy popełnisz zły uczynek, obrazisz kogoś, pokłócisz się itd., będziesz przez jakiś czas czuć się z tym źle, ale jesteś sobie w stanie z tymi wyrzutami jakoś poradzić. Jeśli jednak popełniłbyś z premedytacją naprawdę wielki grzech, mocno byś kogoś skrzywdził, spowodowałbyś wypadek, w którym doszło do nieodwracalnego uszczerbku na zdrowiu, długo - może nawet do końca życia - nie wybaczyłbyś sobie tego, co zrobiłeś. Wyobrażasz sobie, że te ogromne wyrzuty sumienia będą trwały do końca życia?

– **Z pewnością lepiej sobie tego nawet nie wyobrażać. Zatem czy dałoby się jakoś te wyrzuty, mówiąc Nitrasem, „opiłować”?**

– Walka z wyrzutami sumienia jest dziś w modzie, zwłaszcza w środowiskach demoliberalnych. Objawia się ona na różne sposoby, np. w elementach bezstresowego wychowania, w promowaniu relatywizmu moralnego (do moralności Kalego włącznie), w ofertach psychoterapeutów pod perfidnym hasłem „Jak pozbyć się wyrzutów sumienia”...

– **No i co oni tam proponują?**

– Starają się bagatelizować te sygnały sumienia alarmujące, że nie wszystko jest w porządku. Uważają, że przede wszystkim należy zaakceptować to, co się stało - bo nie cofnie się czasu, dlatego nie ma sensu tego rozpamiętywać. Utrzymują, że osoby, które cierpią na ciągłe wyrzuty sumienia powinny sobie uświadomić, że one również mają prawo do tego, aby czuć się ofiarą. Przecież też można je czymś zranić, zrobić im

jakąś przykrość. Twierdzą, że nie zawsze winy należy szukać tylko w sobie, a tym bardziej ślepo wierzyć, że tak właśnie jest.

– **No tak. Najlepiej zwalić wszystko na innych. Taka metoda „opiłowywania” sumienia to taktyka bezrozumnego strusia. Ja dziękuję za takie rady. Wolę używać własnego rozumu, który chyba jest także po to, żeby sumienie nie miało wątpliwości...**

– Zalecałbym ostrożność, bo rozum to broń obosieczna. Niedawno mieliśmy wybory. Pamiętasz jak w telewizyjnych debatach niektórzy politycy usiłowali zakrzyczeć innych? Podobnie zachowuje się rozum wobec wyrzutów sumienia. Umie je zakrzyczeć, omotać misterną siecią swych logicznych argumentacji, które nachalnie sumieniu podsuwa.

– **Słuszna uwaga. A jeśli, mimo że nikt mi sumienia nie „opiłowywał”, ono milczy, nie wyrzuca mi nic, co by było niezgodne z zasadami, którymi się kieruję, to chyba znaczy, że żyję i postępuję dobrze?**

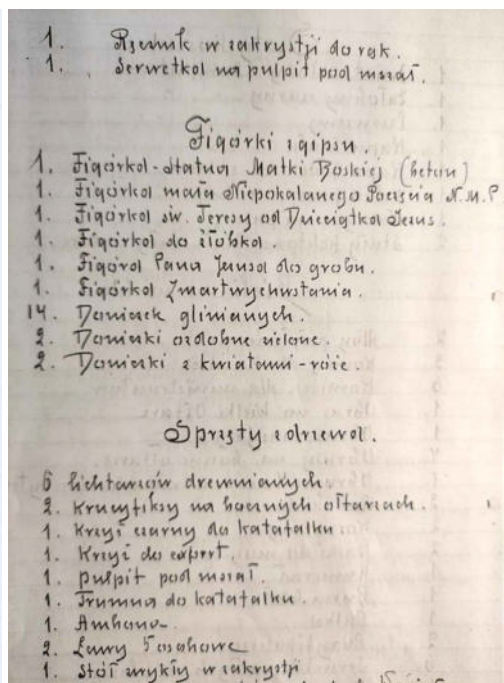
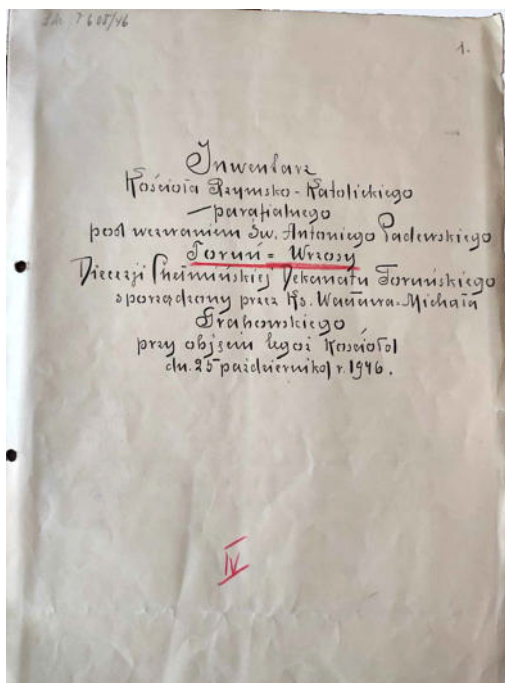
– Niekoniecznie. Może to być objaw tzw. sumienia szerokiego.





Przejęcie parafii przez ks. Wacława Michała Grabowskiego

Niniejszym tekstem otwieramy cykl artykułów poświęconych historii parafii św. Antoniego na toruńskich Wrzosach. Przypomnijmy, że została ona erygowana z dniem 1 kwietnia 1937 roku. Wydzielono ją z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.



z rezerwuarem do ustępu. Plebania nakryta papą smolną, nie ogrodzona, przy plebanii ogród zachwaszczony przez 7 lat nie obrabiany. Instalacja elektryczna w całej plebanii. Żadnych gospodarczych zabudowań przy plebanii nie ma nawet składu na opał.

Charakterystyka parafii

Na końcu inwentarza spotykamy kilka zdań ogólnej charakterystyki parafii. Obrazują one dosyć opłakany stan parafii. Jest jednak coś co przyciąga naszą szczególną uwagę, mianowicie duża liczba osób modlących się na różańcu. Może właśnie ta modlitwa towarzyszyła wielu parafianom, kiedy nie funkcjonowała świątynia,

Prezentowany artykuł to charakterystyka parafii w świetle inwentarza, który został sporządzony dnia 25 października 1946 roku. Tego dnia duszpasterzem odradzającej się parafii został, pochodzący z Wileńszczyzny, ks. Wacław Michał Grabowski (1883-1961). Przywołany inwentarz jest bardzo ważnym źródłem, gdyż opisuje nam stan parafii blisko dwa lata od zakończenia wojny. Dopiero wtedy pojawiły się realne możliwości odrodzenia parafii. Przypomnijmy, że od aresztowania 19 października 1939 roku ks. Leona Dzienisza (1906-1942), parafia na Wrzosach pozbawiona była swojego duszpasterza. Oznacza to, że przez siedem lat parafia nie funkcjonowała.

Świątynia

W pierwszych zdaniach inwentarza opisano stan ogólny świątyni:

Kościół murowany, bez wieży, po wojennym zrujnowaniu nowo odremontowany, lecz nie całkowicie, bez ogrodzenia, odpowiedniego umeblowania. Ołtarz Wielki z drewna, 2 boczne ołtarze prowizoryczne. Portatył w Wielkim Ołtarzu.

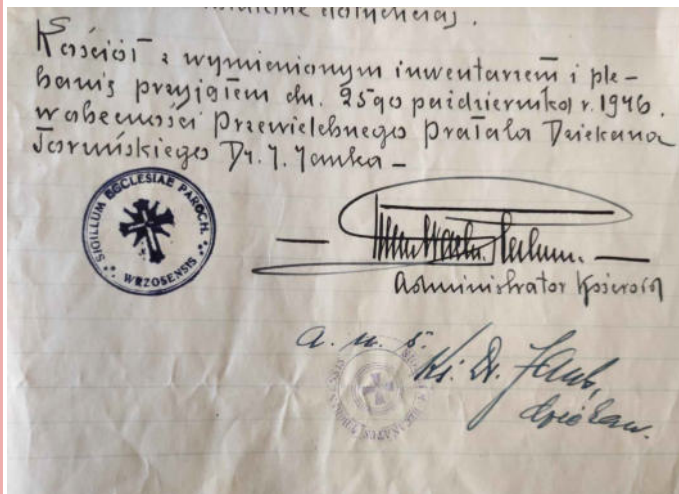
W świątyni znajdowały się trzy ołtarze, w których centralne miejsce zajmowały następujące obrazy: w ołtarzu głównym znajdował się obraz przedstawiający św. Antoniego (zachowany do dnia dzisiejszego) natomiast w ołtarzach bocznych wisiały obrazy przedstawiające: Najświętsze Serce Pana Jezusa oraz Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny.

Plebania

Inwentarz zawiera interesujący opis stanu zachowania oraz wyposażenia plebanii:

Plebania murowana w kształcie bloku o 4 pokojach z kuchnią: 80 % zniszczona w skutek działań wojennych; w 60 % odremontowana z trzema piecami do ogrzewania i płyty kuchennej. W kuchni nowo zainstalowana pompa kanalizacyjna

kiedy nie sprawowano w niej sakramentów, kiedy oczekiwano na nowego duszpasterza, gdyż pierwszy duszpasterz został



zamordowany podczas drugiej wojny światowej. Poza tym z poniższego tekstu dowiadujemy się także, że na cmentarzu przed wojną istniała kostnica. Przywołajmy słowa analizowanego źródła :

Na terenie parafii we wsi Wrzosach cmentarz grzebalny w stanie opłakany ze zniszczonym ogrodzeniem z drzewa, z kostnicą doszczętnie zrujnowaną i prawie nie istniejącą. Ilość parafian nie ustalona z braku spisów parafialnych kalendarzowych. Przy kościele istnieje Apostolstwo Modlitwy i 10 kótek żywego różańca. Nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu nie ustalone dotychczas.

dk. Waldemar Rozyński
Fotografie z archiwum parafii

